PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5724. Lwów, środa 9 marca 1921 Rok XII

Zerwanie rokowań lond. — faktem dokonanym. Tekst odrzuconych niemieckich warunków.

O siedzibę ukraińskiego Uniwersytetu.

Lwów, 8 marca.

„Ridnyj Kraj“ z ostatnich dni, przyniósł ciekawą wiadomość o zjeździe ukraińskich „Proświt“ na Wołyniu w dniach 14 i 15 lutego. Zjazd ten powziął uchwałę, by domagać się od rządu polskiego założenia uniwersytetu ukraińskiego na Wołyniu. Zadecydowano również rozpocząć starania, by zjednać dla tej myśli koła rządowe.

Wiadomość ta jest interesującą z wielu względów. Przedewszystkiem rzuca się w oczy fakt naturalny i zrozumiały, że państwo polskie powołane jest już w niedługim czasie do załatwienia ukraińskiej sprawy uniwersyteckiej. W granicach naszego państwa oprócz Ukraińców galicyjskich siedzi zwarta masa żywiołu rusko-ukraińskiego na zachodnim Wołyniu. Łatwo się ona może jeszcze zwiększyć, gdyby miały się potwierdzić pogłoski, o przyłączeniu do Polski nowego terytoryum na wschód od Zbrucza, jak się tego nie przestają domagać zarówno koła tamtejszej ludności, jak również poważne sfery lwowskiej inteligencyi, n. p. na ostatnim odczycie p. Rollego w Kole artystyczno literackiem.

Na każdy sposób sprawa ta stoi obecnie na porządku dziennym pilnych postulatów kulturalnych, i nie można odżałować, że postulat ten zawsze jest rozważany głównie pod kątem widzenia politycznego, a nie kulturalno-naukowym i oświatowym. Jakkolwiek jednak sprawa jest pilną, nie powinno się naglić tak długo, jak granica wschodnia nie jest jasno i ostatecznie ustalona, a to dla bardzo prostej przyczyny. Żaden uniwersytet nie może wisieć w powietrzu. Każdy z naszych uniwersytetów, licząc wileński i [illegible] opiera się na paromilionowej masie ludności polskiej, przyczem, jak wiadomo, podstawy kulturalne ludności są znacznie szersze. Gdybyśmy nie mieli jasnej pewności, że w obrębie państwa, będzie siedziało parę milionów rusko-ukraińskiej ludności — nie warto wogóle zakładać takiego uniwersytetu i to tembardziej, że ruska ludność w całości ukraińskiego uniwersytetu nie poprze i część jej będzie wolała oddawać młodzież na uniwersytety polskie.

(Ciąg dalszy na stronie drugiej).

Zerwanie rokowań faktem dokonanym.

Berlin, 8 marca.

(Telef.) (G) Z Paryża donoszą: Wiadomości nadeszłe z Londynu stwierdzają, że propozycye niemieckie pozostawienia G. Śląska przy Niemczech zostały przez koalicyę szorstko odrzucone. Państwa sprzymierzone postanowiły przerwać dalsze pertraktacye i zastosować natychmiast środki przymusowe. W ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie do godziny 12 w nocy nie otrzymano potwierdzenia tej wiadomości, uchodzi jednak za rzecz pewną, że zerwanie rokowań stało się faktem. Mówią także, że delegaci niemieccy otrzymali polecenie powrotu do Berlina. Wiadomość taką przyniosło nadzwyczajne wydanie „Frankf. Ztg.“ na podstawie depeszy paryskiej. Także z Brukseli nadeszła wiadomość, że belgijska rada ministrów obradowała nad następstwami zerwania konferencyi londyńskiej. Komunikat oficyalny powiada, że wojska belgijskie są gotowe do bezzwłocznego obsadzenia ważnych punktów na prawym brzegu Renu.

Tekst odrzuconych warunków niemieckich.

Wiedeń, 8. marca.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą: Delegacya niemiecka złożyła wczoraj wobec konferencyi następujące oświadczenie:

1) Niemcy gotowe są podpisać warunki, postawione na konferencyi paryskiej, ale tylko na lat 5;

2) po upływie tego czasu ma się zebrać komisya rzeczoznawców, która orzeknie, czy zdolność płatnicza Niemiec może sprostać warunkom;

3) Niemcy otrzymają międzynarodową pożyczkę w wysokości 8 miliardów marek;

4) Górny Śląsk będzie pozostawiony przy Niemcach.

Rada koalicyjna po naradzie popołudniu propozycye te odrzuciła. — Posiedzenie odroczono do g. 5 wiecz. Simons prosił, aby ostateczne rozstrzygnięcie odroczono do czwartku. Tymczasem marszałek Foch otrzymał wskazówki, aby na wypadek, gdyby rokowania zostały zerwane w poniedziałek, rozpoczął już we wtorek represye militarne, od okupowania Düsseldorfu począwszy.

TELEFON BERLIN WIEDEŃ PRZERWANY.

Wiedeń, 8 marca.

(Telef.) (G) Około północy zostało połączenie telefoniczne Wiednia z Berlinem przerwane, wobec czego we Wiedniu nie otrzymano tej nocy wiadomości o rozwoju wypadków.

KOMUNIŚCI BERLIŃSCY ZANIECHALI DEMONSTRACYI.

Berlin, 8 marca.

(Telef.) (G) Zorganizowane przez komunistów na niedzielę wielkie demonstracye w związku z wydarzeniami londyńskiemi nie odbyły się, prawdopodobnie wskutek wiadomości o zachwianiu się rządu bolszewickiego w Rosyi.

Przemysł górnośląski głosować będzie za Polską.

Bytom, 8 marca.

(§ EE.) Na zjeździe pracowników kopalni i fabryk górnośląskich Korfanty oświadczył funkcyonaryuszom niemieckim, że w razie przyłączenia Śląska do Polski, pozostaną na swych posadach. Zebranie przedstawicieli przemysłu postanowiło uroczyście głosować za Polską.

Dopiero po ustaleniu granicy wschodniej można będzie w sposób stanowczy i szybki załatwić sprawę uniwersytetu.

Powstanie państwa polskiego i przypuszczalny bieg granicy wschodniej sprawiają, że treść i kształt sprawy uniwersytetu ukraińskiego nie dadzą się wtłoczyć w te ramki, w jakie je zamykali dawni austryacko-ukraińscy politycy. Ale i społeczeństwo polskie nie może dzisiaj patrzeć na tę sprawę wyłącznie ze stanowiska wschodnio-galicyjskiego. Dzisiaj jest to wielka sprawa oświatowo-naukowa, którą z natury rzeczy zrealizuje państwo i to nie wzorem Austryi, jako środek jątrzenia stosunków, lecz właśnie celem zmniejszenia płaszczyzny tarć narodowych i dla pozytywnych oświatowo-naukowych korzyści ukraińskiej ludności.

Polska opinia kulturalno-naukowa ma tu głos tylko pośredni, pragnąc swemu rządowi i swemu państwu zadanie ułatwić. Wita ona jak najżyczliwiej myśl samą założenia uniwersytetu ukraińskiego. Idzie jednak o to, by to naprawdę była placówka oświaty i nauki, a nie kuźnia agitacyi przeciw Polsce i Polakom, idzie również o to, by społeczeństwo ukraińskie i nowy uniwersytet ukraiński dały gwarancyę, że ten nowy uniwersytet będzie traktował młodzież swoją przy egzaminach tak jak uniwersytety polskie traktują swoją młodzież. Idzie o to, by pod płaszczykiem walk narodowych nie szafowano dyplomami i nie patentowano nieuctwa, zdobiąc je w dyplomy państwowe, byle pomnożyć szybko i sztucznie zastępy inteligencyi ukraińskiej.

Niema jednak co ukrywać, przeciwnie należy jasno oświadczyć w myśl zasady, „clara pacta claros faciunt amicos", że tem więcej polityczny, czy więcej kulturalno-naukowy charakter przyszłego uniwersytetu ukraińskiego mniej zależy od gwarancyi i nawet mniej od najlepszej woli zespołu przyszłych profesorów, ile od kardynalnych warunków zewnętrznych, ogólno-politycznych i miejscowych. Pierwsze uchylają się z pod rozważania, jest to rzecz przyszłości, mądrej polityki rządu i mądrej polityki samych Ukraińców. Można natomiast i należy mówić o siedzibie przyszłego ukraińskiego uniwersytetu, jako właśnie o samie wymogów miejscowych i społecznych pojętych tak, by społeczeństwo rusko-ukraińskie zdobyło naprawdę ognisko naukowe, nie narażone na politykę, jako na główny cel istnienia i działania.

Otóż wydaje się dość zrozumiałem i powinno stać się przekonywującem podkreślenie okoliczności, że nowy uniwersytet ukraiński powinien znaleźć siedzibę w miejscowości i na terenie o przeważającej ludności rusko-ukraińskiej. Przegląd miast wschodnio-galicyjskich, oczywiście mamy na myśli miasta większe, nie odpowiada tej zasadzie. Wszystkie te większe miasta wschodnio-galicyjskie albo mają zdecydowaną większość polską i to rzymsko-katolicką, albo ich charakter kulturalny jest polski. Założenie uniwersytetu ukraińskiego na takim terenie, to zarzewie lokalnej walki narodowej na długą przyszłość i to walki, która musi się skończyć zniszczeniem całej okolicy. Nikt zaś dzisiaj przewidzieć nie może, jakie mogą być następstwa takiej walki.

Jedno tylko można powiedzieć. Uniwersytet ukraiński powinien być założony, albo w mieście ruskiem, albo w takiem mieście, które chociażby małą mniejszość ruską, to jednak leży na takim terenie, co do którego społeczeństwo polskie a nawet naród polski są skłonne do rezygnacyi, nie przewidując stąd poważniejszych szkodliwych następstw dla narodu i państwa.

Wschodnia Galicya wprawdzie przedstawia teren niezwykłej doniosłości dla narodu i państwa. To też wogóle dopóki granice wschodnie oznaczone na pewno nie są, dopóki waży się sprawa czterech powiatów przylegających do Zbrucza, ciężko się decydować na określenie miejsca uniwersytetu ukraińskiego. Waży się bowiem również sprawa Kamieńca Podolskiego, który posiada ze wszech miar warunki na to, by mógł się stać siedzibą ukraińskiego uniwersytetu. Gdyby nie przyszło do przyłączenia Kamieńca do Polski, to i wtedy należy gruntownie zbadać żądania Rusinów z Wołynia, którzy chcą, by uniwersytet został założony na Wołyniu, przyczem dotąd nie wskazano na miejsce.

Gdyby nie mogło być mowy ani o Kamieńcu, ani o Wołyniu, wówczas oczywiście chcąc sprawę uniwersytetu pozytywnie rozwiązać, musi się dlań znaleźć miejsce w Galicyi wschodniej. Nie chcąc tracić na rzecz Rusinów większego miasta, opinia narodowa polska nie może i nie kieruje się względami na powiatowy partykularyzm. Jak dotąd bowiem Rusini-Ukraińcy są w ogniu walki z Polakami, nie znajdującej i nie widzącej wogóle drogi do kompromisu. Sami się określają, jako nasi wrogowie, choć my pragnęlibyśmy w nich widzieć jeśli nie przyjaciół z sentymentu, to przynajmniej sprzymierzeńców z rozumu i kalkulacyi.

Jak dotąd zatem mamy do czynienia z wrogami. Czyż można wydawać wrogom jeśli nie na łup, to w darze całe miasto, np. Kołomyję, czy Stanisławów, ten ostatni z przyszłą siedzibą ukraińskiego województwa? Czyż można skazywać na gwałtowne szybkie ruszczenie miasto? I to jakie miasto? Wszak to miasto zamyka drogę ze Lwowa do Rumunii, ale nietylko ze Lwowa, lecz drogę z Gdańska i Warszawy do Rumunii. Cały nasz przyszły stosunek do Rumunii znajdzie się wówczas w zależności od kaprysu placówki ukraińskiej w Stanisławowie, a przecież na przykładzie o wiele większym od Stanisławowa, bo na Lwowie, pokazali Ukraińcy, że mają gust do odbierania nam miast siłą.

W dodatku ten Stanisławów, czy Kołomyja leżą na drugim nie mniej doniosłym trakcie ze wschodu na zachód i odwrotnie. Przecież to pomost między Rosyą, przytykającą do Zbrucza, a Czechosłowacyą, z utęsknieniem oczekującą chwili, kiedy będzie mogła stać się bezpośrednią sąsiadką prawdziwie wschodniej słowiańszczyzny. I w takiej chwili mamy być na tyle wspaniałomyślni, by już nie Ukraińcom, ale Czechom czynić bez wzajemności jednostronne polityczne prezenty pierwszorzędnej doniosłości. Dodajmy jeszcze, że cała ta okolica na południowym-zachodzie przedstawia jedynie możliwość, że w bliższej czy dalszej przyszłości nie wykluczona jest ewentualność znalezienia tam bezpośredniego dostępu do Węgier, którego brak Polska dotkliwie odczuwa.

Otóż w takich warunkach nic dziwnego, że kwestya wyboru miejsca na uniwersytet ukraiński stanowić musi rzecz gruntownego i poważnego namysłu. Jeśli wybór nie padnie na Wołyń, naprzykład na Łuck, to gdy mowa o Galicyi wschodniej, można mówić naprawdę tylko o jej południowo-wschodniej okolicy, a to na południe od kolei żelaznej Lwów-Tarnopol i na wschód od linii Lwów-Stanisławów z wyraźnem wykluczeniem, nie mówiąc Lwowa, zarówno Tarnopola, jak Stanisławowa. Wówczas bowiem nie potrzebujemy tracić żadnego większego polskiego miasta i nie ponosimy uszczerbku państwowego. Rusini zaś zapewniają sobie z góry pewność, że ich uniwersytet będzie miał przed sobą spokojne i normalne warunki rozwoju. Rząd zaś powinien wówczas tak wyposażyć nowy uniwersytet, zapewnić mu jak najlepszą komunikacye, by nie spotkał nas zarzut, że chcemy stworzyć tylko pozory uniwersytetu a nie instytucyę naprawdę żywotną.

Przedewszystkiem jednak należy odczekać ustalenia granic wschodnich. Gdyby bowiem Kamieniec Podolski miał przypaść państwu polskiemu, jest on najnaturalniejszą siedzibą ukraińskiego uniwersytetu. Założyć zaś uniwersytet należy, ponieważ nie można kontynuować niezdrowych tradycyi austryackich. Ukraińcy do uniwersytetu własnego mają niewątpliwe prawo.

Przedstawić powyższe wątpliwości uważaliśmy za tembardziej wskazane, że rząd w uznaniu godnej tendencyi pozytywnego załatwienia sprawy wniósł do Sejmu projekt ustawy ustalającej siedzibę ukraińskiego uniwersytetu w Stanisławowie. Żleby było gdyby sprawa tak doniosła była załatwioną wogóle bez dyskusyi.

Wizyta dwóch komisarzy sowieckich w Płoskirowie.

Wojownicza przemowa Zatońskiego. — Luksusowy pociąg i „burżuazyjny" widok miasta. — Zarządzenia celem „uporządkowania" życia. — Jak sami robotnicy wychodzą na robotniczym rządzie.

(Od naszego płoskirowskiego korespondenta).

Płoskirów, w lutym.

W tych dniach „uszczęśliwił" swem przybyciem Płoskirów i cały szereg innych większych miast Ukrainy osławiony sowiecki działacz Zatoński (który, jak wiadomo, w lecie zeszłego roku stał na czele „wszechgalicyjskiego rządu sowieckiego" w Tarnopolu). Ten przewodniczący ukraińskich bolszewików wypowiedział na walnem zgromadzeniu swych zwolenników wielką zasadniczą mowę „o zadaniach bolszewizmu wogóle i na Ukrainie w szczególności w teraźniejszej chwili".

„Mylą się ci — wygłosił między innemi mówca — którzy liczą na to, że zadania władzy sowieckiej i czerwonej armii obecnie zmieniły się i że już nastąpił czas twórczej pracy wyłącznie pokojowej i budowania podstaw nowego życia społecznego. To pieśń jeszcze dalekiej przyszłości, bo nasze zadania w zakresie zewnętrznej polityki pozostają te same, co i przedtem. Zakończenie pokojowych układów z sąsiadami jeszcze nie oznacza bynajmniej likwidacyi tych wielkich wszechświatowych żądań i zadań proletaryatu rosyjskiego, któremi kieruje się on niezmiennie od początku swego zwycięstwa i aż do chwili obecnej. Teraz trzeba ze wzmożoną siłą polepszyć i zwiększyć stan i ilość naszej czerwonej armii, która w najbliższej przyszłości ma na celu ostatecznie zrealizować zwycięstwo haseł proletaryatu, zwłaszcza w państwach sąsiadujących z nami, będących osłoną kontr-rewolucyi i siedzibą naszych wrogów"...

O kim tu jest mowa — nie trzeba chyba żadnych komentarzy.

„Towarzysze" bardzo hucznie i żywo oklaskiwali te miejsca przemowy swego leadera.

Co się tyczy „żądań wewnętrznych", to w tym zakresie najważniejsze zadanie polega na pogłębieniu „rewolucyi" oraz wzmocnieniu znaczenia i roli „komnezamożnych" (tak nazywają się obecnie istniejące w każdej wsi komitety włościan niezamożnych, t. j. biednych, ubogich i nie posiadających wiele ziemi, poprzednie „kombiedy"). — „Miasta są już w naszych rękach, teraz nastąpiła chwila ostatecznego zawładnięcia wsiami i resztkami „kułaków" chłopskich (kułacy są to bogatsi chłopi, którzy zwykle teraz, zdaniem Zatońskiego, tworzą kadry powstańcze przeciw bolszewikom).

Równocześnie w Płoskirowie bawił drugi znany działacz — Piotrowski, prezes wszechukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego. Ten „obrońca" proletaryatu, który obecnie odbywa z całą swą świtą podróż po Ukrainie w osobnym luksusowym pociągu „imienia Lenina" — odkrył, że „widok Płoskirowa i jego mieszkańców, chodzących w łachmanach, głodnych i bosonogich (bo wszelkie obuwie „czerwonoarmiejcy" już dawno ściągnęli) — jest jeszcze „burżuazny" i trzeba szybko doprowadzić ich do odpowiedniego „proletaryackiego porządku". Miejscowi komisarze, z których działalności pan Piotrowski wogóle nie był zadowolony, spiesznie, kierując się jego wskazówką, wypracowali, a „rewkom" na nadzwyczajnem posiedzeniu zatwierdził cały szereg „mądrych" zarządzeń.

1) przesiedlić i wyrzucić wszystkich właścicieli „burżujów" z ich kamienic i mieszkań na trzech głównych ulicach miasta: Aleksandrowskiej i i. i przesiedlić do tej części miasta „robotników"; 2) zamknąć miejski targ żywnościowy i wstrzymać wszelki handel, bo ludność ma zabezpieczyć się aprowizacyą wyłącznie przez „uprodkom" bez potrzeby korzystania z targu i rynku. (Jak w rzeczywistości „uprodkom" może zadowolić potrzeby ludności, mamy przykład, że podczas całego okresu urzędowania „uprodkoma" zebrano w całym powiecie Płoskirowskim (który w czasach pokojowych dostarczał na wywóz miliony pudów zboża) — 600 pudów żyta, 850 pszenicy i... 120 pudów hreczki i to po całym szeregu rekwizycyi, represyi i powstań. Oprócz tego, za nieskuteczną działalność „uprodkoma" został jeden z przewodniczących niejaki Lisoboj zaaresztowany i natychmiast odesłany do Winnicy, gdzie go rozstrzelano); 3) zdjąć zaraz wszystkie szyldy ze sklepów i magazynów, już dawniej zniszczonych, bo szyldy są „szczątkiem" epoki „burżuaznego" handlu i zakazanego kramarstwa. Równocześnie osobnym okólnikiem, wystosowanym do włościan, zakazuje się przywozić do miasta wszelkie produkty żywności. (Jak ostatnie rozporządzenie odbija się na stanie aprowizacyi — nie trzeba wiele mówić). Dalej, wszystkie stare nazwy ulic zmieniono na „kommunistyczne" nazwy i t. d.

Celem ogólnego wzmocnienia kontroli nad ludnością zwiększono liczbę „czerezwyczajek" do 6.

Istotny raj...

Wielkie wzburzenie i niezadowolenie wśród miejscowych robotników wywołała upaństwowienie wszystkich zakładów fryzyerskich w bardzo ciekawy sposób, a mianowicie: właściciele zostali usunięci, a sami robotnicy przymuszeni przez trzy dni w tygodniu pracować zupełnie bezpłatnie, strzydz i golić „czerwonoarmiejców" i sowiec. urzędników darmo, a wszystkie urządzenia, materyał, mydło i t. d. dawać na swój własny (robotników) koszt. A kiedy robotnicy zaczęli protestować przeciw takiemu nowemu rodzajowi pańszczyzny i uciekać z zakładów, władza sowiecka natychmiast ich „zmilitaryzowała" i przymusiła do „wolnej pracy" na korzyść swej (robotniczej) władzy...

Oto obraz, jak rząd „robotniczy" troszczy się o swych robotników i jaką ma u nich sympatyę...

Ze sfer ruskich.

Lwów, 8. marca.

NOWA OKAZYA DO PIJATYKI.

Wśród Rusinów lwowskich zapanowała wielka radość. Z Paryża nadesłano im wiadomość o decyzyi Rady Ligi Narodów w sprawie Galicyi wschodniej, co wywołało nadzwyczajny entuzyazm i rozbudziło nowe nadzieje polityków ruskich. Decyzye Rady Ligi Narodów uważają oni za wielki tryumf swej dyplomacyi i rządu Petruszewicza, a upaja ich przekonanie, że Rada ambasadorów, której odstąpiono do rozstrzygnięcia prawne stanowisko Galicyi, opowie się przeciw Polsce. Jak nas informują, „Narodny Komitet" postanowił ze zdwojoną energią przystąpić do politycznej organizacyi ludności ruskiej i w tym duchu wydane zostaną polecenia organizacyom powiatowym. Tem też tłumaczy się gwałtowne zbieranie składek, które rozpisano pod rozmaitymi pozorami, a nawet projektowane jest opodatkowanie wszystkich Rusinów, mieszkających w kraju po 50 mk. od osoby.

Organizacya Rusinów nie powinna ujść uwadze naszych organizacyi. Należy czuwać, ażebyśmy tak nie zostali zaskoczeni, jak w listopadzie 1918 r.

WSZĘDZIE JEDNAKOWI.

P. Włodzimierz Nestorowicz wróciwszy niedawno z Dalekiego Wschodu, opisuje w „Ukr. Wistnyku" starania Japończyków do zawładnięcia tym krajem przy pomocy oparcia się o tamtejszą ludność ukraińską, o której pisze, że jest bez inteligencyi i poczucia narodowego. W tym celu nie żałowali pieniędzy na agitacyę. „Wysoki kurs japońskiej jeny — pisze p. N. — zawrócił głowy garstce ludzi, między którymi przodował niestety, jeden Ukrainiec lwowski, człowiek, jak się później okazało, zupełnie zdeprawowany i ci zużyli całą energię swoją na dyskredytowanie ukraiństwa w całości, a zosobna organizacyi ukraińskiej." „Długo płynęły jeny — kończy p. N. — do dziurawych kieszeń tych dobrodziei, aż sami Japończycy zrozumieli, że mają do czynienia ze zwyczajnym szantażem i zamknęli swe kasy.

Kogo bo ci Ukraińcy w ciągu wojny światowej nie naciągnęli? Pompowali Austryę co się dało, naciągnęli Skoropadskiego, skubali Niemców, szachrowali Czechów i Węgrów, otumanili żydów, a jak widać z tej korespondencyi, potrafili także obedrzeć sprytnych Japończyków.

Dar to niełada, szkoda tylko że to nie bardzo polityczne.

UPADEK TEATRU RUSKIEGO.

Mają Rusini fundusze na urządzanie pijatyk, a nie mają ich na podrzymanie swego jedynego teatru, który pozbawiony obecnie subwencyi sejmowej, chyli się ku upadkowi i jedynie dzięki nadludzkiej pracy dyrektora p. dra Nyczki i prawdziwemu poświęceniu artystów ledwie, że jako tako wegetuje. Inteligencya ruska uczęszcza doń rzadko i gdyby nie żydzi i rzemieślnicy, teatr ruski świeciłby pustkami. Dla zaradzenia złemu zwołano onegdaj ankietę i postanowiono zwrócić się do Ukraińskiego Komitetu Horożańskiego o zorganizowanie w swem łonie osobnej sekcyi teatralnej, a do Komitetu budowy teatru w sprawie tymczasowej pożyczki pieniędzy na sanacyę.

ŚW. JUR POPIERA HULATYKĘ.

Na 8. bm. zapowiedziano w sali „Narodnego Domu" wieczór śmiechu i zabawy. Mimo przypadającego na ten dzień postu ogłasza komitet, że na urządzenie tego wieczorku otrzymał specyalne pozwolenie Ordynaryatu Metropolitalnego.

TRAFNE ZDANIE.

Emigracya ruska poczytuje za najcięższy grzech rządowi Petlury, że wyrzekł się Galicyi wschodniej na korzyść Polski, czem rozbił jedność ziem ukraińskich, proklamowaną w r. 1919 w Stanisławowie. Na ten zarzut odpowiedział jeden z dyplomatów rządu Petlury następująco. „Lepiej jest odciąć palec lewej nogi, gdy rzuciła się na nim gangrena, ażeby ratować życie człowieka, bo szaleństwem byłoby odcinać głowę, dla ratowania palca". Rozsądny ten dyplomata uważa słusznie Galicye wschodnią za zgangrenowany palec wobec Wielkiej Ukrainy. Szkoda, że warcholi galicyjscy nie mogą tego ani rusz zrozumieć. Wolą oni utracić całą Ukrainę, byle tylko awanturować się o swoją galicyjską oryentacyę.

Pięć dni w Poznaniu.

Z wycieczki dziennikarzy do Wielkopolski.

Lawina wycieczek. — Dziennikarska wycieczka... raczej zjazdem. — Dorobek ekonomiczny. Kultura materyalna i duchowa Poznania.

(Od naszej specyalnej sprawozdawczyni).

Poznań, w marcu.

Zestawić szczegółowo i systematycznie sumę wrażeń, odniesionych z wycieczki dziennikarskiej do Wielkopolski, jest niemal tak trudno, jak opowiedzieć wiernie fantastyczny sen. Dni te bowiem, to jedna szalona lawina wycieczek po okolicach Poznania, po miastach Wielkopolski i Pomorza, a zatem jeden ciąg przyjęć, mów powitalnych, wędrówek po niezliczonych, a imponujących fabrykach, zakładach przemysłowych, majątkach wiejskich, pozostawiających za sobą po zwiedzeniu natłok obrazów, które gonią się wzajemnie w znużonym mózgu.

Już od pierwszego dnia odczuli przybysze, że podejmują ich nietylko koledzy-dziennikarze, ale całe społeczeństwo poznańskie pragnie ich z serca jak najokazalej przyjąć, prześcigając się poprostu w goszczeniu nas i usiłowaniu umilenia pobytu u nich. Zarówno władze miejscowe, jak sfery przemysłowe i ziemiańskie. Jako ilustracya niech posłuży fakt, że aby umożliwić gościom dłuższy nieco wypoczynek po podróży, ministerstwo zarządziło wysłanie osobnego pociągu wycieczkowego do Kościana, gdyż pociąg zwyczajny odchodził zbyt wcześnie rano.

Skromnie nazwana wycieczką, czyniła ona jednak wrażenie kompletnego zjazdu dziennikarzy z całej Polski. Reprezentowane były wszystkie większe miasta i najdalsze kresy (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Lublin, Częstochowa, Łódź, Cieszyn, Sosnowiec, Kalisz, Sieradz), oraz wszystkie odłamy polityczne. Licznie reprezentowała się delegacya Lwowa (7 osób). Razem liczyła wycieczka około czterdziestu uczestników.

Najwięcej czasu poświęcono zwiedzeniu Poznania i jego okolicy. Chcąc pokazać swym gościom przedewszystkiem to, co jest chlubą i podstawą bytu dzielnicy wielkopolskiej, a zatem rozwój przemysłu i rolnictwa, uwzględniono w programie na pierwszym planie fabryki i gospodarstwa rolne, mniej pozostawiając czasu na obejrzenie zabytków miasta, z czego niezbyt byli zadowoleni uczestnicy wycieczki, ciekawi właśnie pamiątek historycznych i placówek kulturalnych Poznania. Zdążyliśmy je poznać pobieżnie dopiero w ostatni dzień pobytu.

Dorobek ekonomiczny Poznańczyków jest rzeczywiście pokaźny. Fabryka maszyn, parowozów, narzędzi rolniczych oraz gorzelń, krochmalń i t. p., własność towarzystwa akcyjnego pod firmą Cegielskiego, tworzy na Górnej Wildzie pod Poznaniem jakby oddzielne miasto, tętniące życiem pracy, huczące ogłuszającym rykiem żelaznych potworów i kuciem młotów, mechanicznie poruszanych.

W olbrzymich fabrykach chemicznych w Lubaniu poznaliśmy szczegółowo wyrób nawozów sztucznych, krochmalu i drożdży, w Górczynie hutę miedzi. Wśród szeregu zwiedzanych zakładów przemysłowych zainteresowały dziennikarzy nadzwyczaj bogate zakłady graficzne św. Wojciecha, urządzone wzorowo i na europejską skalę w Jeżycach pod Poznaniem. Nie pominięto także urządzeń miejskich, dając wycieczkowcom sposobność zwiedzenia rzeźni w Poznaniu. W zakładach lotniczych w Ławicy pod Poznaniem ujrzeliśmy ogromne warsztaty aparatów, podziwiając zarazem przeróżne ewolucye napowietrzne słynnego lotnika por. Haber-Włyńskiego.

Poznań jako miasto, rzuca się w oczy przybyszowi daleko posuniętą kulturą zewnętrzną. Ulice szerokie, czyste, o charakterze wielkomiejskim, niestety wybitnie nowoczesnym. Szukać trzeba zakątków dźwigających brzemię czcigodnej przeszłości. Zaniedbanych zaułków, których pełne są miasta małopolskie, nie spotyka się wcale. Bogate sklepy nęcą ozdobnemi wystawami, których nie zasłania się nawet w niedzielę, co dodaje miastu strojnego wyglądu. Ceny mało różnią się już od lwowskich. Zarówno w Poznaniu, jak w innych miastach i miasteczkach Wielkopolski spostrzega się wyłącznie polskie szyldy i to przeważnie o pięknie brzmiących, rodowych nazwiskach polskich. Można jednak zebrać ciekawe zestawienie kwiatków stylistycznych („Specyalny interes kawy", „Krawiec dwupłciowy" itp.)

W czasie krótkiego pobytu w Poznaniu rzu-

tem oka na życie artystyczne miasta była wizyta w Teatrze Wielkim, oraz wysłuchanie koncertu Chóru Narodowego, urządzonego przez Feliksa Nowowiejskiego na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku. W teatrze odegrano z okazyi przybycia dziennikarzy z całej Polski „Cyrulika Sewilskiego" w oprawie ekspresyonistycznej. Przedstawienie to, jakkolwiek szczegóły czyniły wrażenie dość niesamowite (futurystyczne dekoracye, zielone włosy bohaterki, wchodzenie aktorów z sali na scenę i odzywanie się z lóż, karykaturalna charakteryzacya osób, a nadewszystko kiosk, oblamowany kałamarzami i piórami gęsiemi, którego ku uczczeniu prasy przeprowadzono przed sceną), — jednak doskonałe zgranie zespołu i pomysłowość w wykonaniu sprawiły, że sztuka podobała się ogólnie jako oryginalnie pojęta groteska, a świetne odegranie opery przez orkiestrę pod batutą Dołżyckiego spotęgowało dodatnie wrażenie.

Koncert górnośląski był momentem prawdziwej uczty duchowej. Wystąpił w nim Nowowiejski z własnej kompozycyi sonatą organową, oraz chór narodowy, złożony z kilkuset osób, prowadzony po mistrzowsku przez kompozytora. Odśpiewano bardzo ciekawe pieśni górnośląskie, oraz Hymn Rzeczypospolitej, Hymn Górnośląski i Marsz wojenny Rzeczypospolitej, wszystko układu Nowowiejskiego. Zwłaszcza ten ostatni sprawił porywające wrażenie. Przepełnienie olbrzymiej sali koncertowej w gmachu uniwersytetu, świadczy o muzykalności Poznania.

M. G.

Rząd sowietów upadł?

Podobno Warszawa została o tem zawiadomioną.

Kraków, 8. marca.

(Telef.) (G) Z Warszawy donoszą: Wczoraj pojawiła się niestwierdzona zresztą pogłoska, jakoby sfery urzędowe otrzymały radio z Moskwy z zawiadomieniem o upadku rządu bolszewickiego. Radio to ma być podpisane przez przedstawiciela nowego rządu.

Przemysł

Garnizon moskiewski odmówił posłuszeństwa sowietom.

Berlin, 8. marca.

(Telef.) (G) Z Rewla nadeszła wiadomość, potwierdzająca, że 35.000 żołnierzy garnizonu moskiewskiego nie chciało odmaszerować przeciwko powstańcom.

REWOLUCYA OGARNĘŁA I GUBERNIĘ PSKOWSKĄ.

Warszawa, 8. marca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Rygi, rewolucya antysowiecka rozszerzyć się miała także na gubernię pskowską.

KOŁO BATUM WALKI BOLSZEWICKO-FRANC.

Berlin, 8 marca.

(Telef.) (G) Depesza iskrowa z Konstantynopola donosi o walkach francusko-bolszewickich koło Batum. i Gori.

Komisya rozdziału węgla znowu pokrzywdziła Małopolskę.

Warszawa, 8. marca.

(Telef.) (G) Państwowa komisya rozdziału węgla pokrzywdziła znowu Małopolskę, a zwłaszcza jej przemysł. Małopolska zażądała dla przemysłu 167.000 ton węgla, z tego zaś otrzymała tylko 46.800 ton, podczas gdy Kongresówka na żądanych 216.615 ton otrzymała 118.300 ton, a Poznańskie na 94.050 ton otrzymało 39.500 ton.

DOTĄD ARESZTOWANO 39 PASKARZY.

Warszawa, 8. marca.

(Telef.) (G). W związku z aresztowaniem paskarzy ujawnia się ogromna masa ukrytych towarów. Rada ministr. ma wydać specyalne rozporządzenie sprzedaży tych zapasów publicznie. Dotychczas aresztowano 39 paskarzy. Którzy z nich i za jaką kaucyą będą uwolnieni, o tem zadecyduje sąd, któremu przekazane są te sprawy. Na mocy ustawy o stanie wyjątkowym mogą oni być przetrzymani w więzieniu do 3 miesięcy.

Rozmaitości telegraficzne

(Telef.) (G) **Wybór trzeciego wiceprezydenta miasta Krakowa** w miejsce zmarłego śp. Ernesta Bandrowskiego odbędzie się we środę przed świętami.

(Telef.) (G) **Krakowska „Rzeczpospolita" nie wychodzi.** Już trzeci dzień nie ukazuje się krakowskie wydanie „Rzeczypospolitej" z powodu jakichś zatargów drukarskich.

(Telef.) (G). **Władysław Reymont** pisze nową powieść na tle życia kolonii polskiej w Ameryce.

(Telef.) (G). **3/4 miliona zebrali aktorzy krakowscy.** Dwudniowa zbiórka aktorów krakowskich na cele plebiscytowe przyniosła ogółem 745.602 mk.

(Telef.) (G). **Bolszewicy nie chcą wydać zwłok pułkownika Mościckiego.** Od 3 miesięcy delegacya polska w Rydze czyni starania o pozwolenie na wywóz z Rosyi zwłok bohaterskiego dowódcy ułanów krechowieckich, pułkownika Mościckiego. Ostatecznie bolszewicy oświadczyli, że zwłok nie wydadzą.

* * *

(Telef.) (G). **Jugosławia w walce z bolszewią.** W wiedeńskich kołach politycznych jugosłowiańskich donoszą, że rząd jugosłowiański w związku z akcyą przeciwbolszewicką nosi się z zamiarem zastosowania w Chorwacyi jak najenergiczniejszych środków przeciw partyi Rodicza. W Belgradzie utrzymują powszechnie, że gdyby Rodicz przed końcem tygodnia nie zdecydował się wziąć udziału w konstytuancie belgradzkiej, rząd jugosłowiański ogłosi w całej Chorwacyi stan oblężenia, aby w ten sposób stłumić dążności antypaństwowe Rodicza. Nowy ban Chorwacyi przebywa od soboty w Zagrzebiu, gdzie toczą się pertraktacye z Rodiczem.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 8. bm. o godz. 7 wiecz.: „Wieczór Górnośląski". Część koncertowa i „Verbum nobile", opera St. Moniuszki.

(r) **Powrót zimy.** Już wczoraj popołudniu czuło się, że nastąpi jakaś zmiana pogody. Przeczucia rzeczywiście nie omyliły. W nocy bowiem spadł rzęsisty deszcz, a temperatura dość znacznie się obniżyła. Dziś rano zaś ujrzeliśmy dachy powleczone grubą warstwą śniegu. Prędko zatem skończyły się piękne dni wiosny i mamy z powrotem zimę, byle tylko nie na długo.

(—) **Prośba do władz wojskowych.** Często zdarza się, że młodzi żołnierze zajmują w wozach tramwajowych wszystkie miejsca siedzące, a starsze wiekiem osoby cywilne muszą stać, bo młodzi rycerze z grzeczności nie chcą ustąpić z zajętego miejsca. Wczoraj do wozu tramwajowego ŁD w ul. Łyczakowskiej weszła jakaś pani, staruszka, licząca najmniej 80 lat. Wszystkie miejsca siedzące zajęte były przez żołnierzy. Jedna ze stojących we wozie pań widząc staruszkę, zwróciła się do jednego najbliżej niej siedzącego z prośbą, by dla staruszki zechciał zrobić miejsce. Niestety otrzymała odpowiedź taką, że w przyszłości nie zechce już prosić żołnierza polskiego o opróżnienie miejsca w tramwaju, choćby nawet dla chorej staruszki swej matki. Możeby władze wojskowe zechciały pouczyć podwładnych żołnierzy, bodaj o prymitywnych zasadach grzeczność wobec starszych wiekiem cywilów, a w szczególności pań.

Kto ma wiadomość. Kto wie coś o Kazimierzu Zaborskim, który w roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej, w r. 1918 przebywał w Berdyczowie? Osobę, która złożyła list, zawierający jakieś szczegóły o p. Zaborskim, a który to list nie doszedł na miejsce przeznaczenia, upraszą żona o ponowne podanie informacyi. Również i inne osoby, które wiedziałyby coś o zaginionym, proszone są o łaskawe nadesłanie wiadomości pod adresem: Eugenia Zaborska, Przemyśl, ul. św. Jana 45.

Martyrologia dzieci lwowskich w oświetleniu sądowem.

Znęcanie się „herojów" ukraińskich nad nieletniemi dziećmi. — Czyny milicyanta pilnującego baraku wojskowego na dworcu kol. Podzamcze. — Strzał oddany do trójki dzieci. Jedna ofiara padła na miejscu. — Dwie inne szczęśliwym trafem ocalały. — Zastrzelenie chłopaka. — Motywem popełnionych zbrodni nienawiść do osób narodowości polskiej. — Siostra donosicielką. — Zamordowany na skutek jej donosu. — Znęcanie się nad zwłokami. — Roman Bufan i Gustaw Bufan oskarżeni o zbrodnię skrytobójczego i zwykłego morderstwa i zbrodnię gwałtu publicznego. — Baranówna odpowiadać będzie za zbrodnię gwałtu publicznego. — Do rozprawy powołano 60 świadków.

Lwów, 8. marca.

(§) Niezwykle ciekawy proces rozpoczął się dziś przed sądem przysięgłych. Tłem jego są wypadki listopadowe r. 1918, a tematem rozprawy znęcania się ukraińskich „herojów" nad nieletniemi dziećmi, które walczyły wówczas w obronie polskości miasta naszego. Jak wiadomo, w toku walk polsko-ukraińskich po usunięciu najeźdźcy z miasta naszego, zdarzały się bardzo liczne wypadki, w których spokojna, nie biorąca udziału w walkach ludność polska cywilna, dorośli, kobiety i dzieci padali ofiarą rozzamłętnionych żołnierzy ruskich, którzy nie ograniczali się do legalnej formy walki z przeciwnikami, lecz wywierali zemstę krwawą nad spokojną ludnością. Wypadki te zdarzały się w całym Lwowie i na przedmieściach tego miasta, które zajęte było podówczas przez żołnierzy ruskich. Jednym z tych osobników, wyładowujących swą nienawiść przeciw ludności polskiej przez krwawe akta pospolitego morderstwa i akta innych gwałtów, skierowanych przeciw bezbronnym, spokojnym, nie biorącym udziału w walce kobietom i dzieciom był Roman Bufan. Jako b. żołnierz austr. zgłosił się on w dniu 1. listopada 1918 do służby ukraińskiej, a nie wstąpił do służby wojskowej, lecz pełnił funkcyę milicyanta, pilnującego baraku wojskowego na dworcu kolejowym Podzamcze, nosił jednak mundur i karabin wojskowy.

W dniu 5. listopada 1918 około godz. 8 rano przechodziły drogą przylegającą do toru kolejowego Zniesienie, zamieszkała tam 14-letnia Wanda Zielińska i rówieśn. jej Joanna Zapf. W chwili, gdy rozmawiając szły razem w towarzystwie 12-letniego Piotra Zapfa, spostrzegły stojącego na torze Bufana, trzymającego w ręku karabin. Równocześnie o kilkanaście kroków za nimi zdążała tą samą drogą w kierunku toru kolejowego zamieszkała tam Teofila Danilewicz. W chwili, gdy Piotr i Joanna Zapf, oraz Wanda Zielińska znajdowali się na odległość około 50 kroków od stojącego na torze Bufana, począł tenże wymachiwać karabinem w kierunku Danilewiczówny, dając jej w ten sposób znać, by się z drogi usunęła, co też ta uczyniła, ukrywając się za furtką stojącej obok realności. Z ciekawości jednak wychyliła z za furtki głowę, patrząc co się dalej dziać będzie. Zapfówna i Zielińska widząc, że Bufan trzyma karabin gotowy do strzału, skierowany przeciwko nim, przystanęły wraz z Zapfem, pod parkanem w ten sposób, że stanęli obok siebie, bokiem do siebie przytuleni, przyczem pierwszy od strony toru kolejowego stał Piotr Zapf, druga stanęła Zielińska, trzecia Zapfówna. W tej chwili Bufan podniósł karabin w górę, mierzył przez chwilę w stronę stojących pod parkanem i strzelił. Pocisk trafił w ubranie stojącego na pierwszem miejscu Zapfa, przeszył mu dwie bluzki, które miał na sobie, trafił Zielińską w bok, przeszedł poziomo przez jej jamę brzuszną, miażdżąc śledzionę i wątrobę, oraz kilka kręgów słosu pacierzowego, wyszedł drugim bokiem i trafił w stojącą w rzędzie jako trzecią Zapfównę w lewe przedramię. Zielińska bezpośrednio po strzale osunęła się nieżywa na ziemię. Spustoszenia poczynione w jej ciele spowodowały, według zeznania znawców lekarzy, natychmiastową śmierć i żadna, nawet natychmiastowa pomoc, nie mogła jej życia uratować. Bufan aresztowany po roku przeczył wprawdzie, jakoby wogóle wówczas był na owym torze kolejowym, identyczność jednak jego osoby ze zbrodniarzem stwierdzają świadkowie, którzy byli obecni, kiedy to Bufan dokonał tej zbrodni, a nieznanemu mu z nazwiska wojskowemu, który wówczas będąc świadkiem czynu, robił mu wyrzuty z powodu dokonanego morderstwa, odrzekł z drwiącym śmiechem: Jak chocześ to i tebe zastrilu". Zapf i Zapfówna zawdzięczają życie swoje jedynie przypadkowi, gdyż kula karabinowa pochodząca ze strzału oddanego z tak bliskiej odległości, przejść może przez ciała 5—6 osób obok siebie stojących i spowodować ich śmierć.

Wobec faktu, że ofiarami popełnionej zbrodni byli małoletni od lat 12—15, zachowujący się zupełnie spokojnie i nie dający powodu do żadnego podejrzenia choćby i ze strony milicyanta pilnującego toru kolejowego, jedynym motywem okrutnego czynu Romana Bufana była tylko nienawiść do osób narodowości polskiej, choćby to były nawet tylko dzieci, była zbrodnicza chęć pozbawienia ich życia, przypuszczenie, wobec panujących podówczas stosunków, że czyn ten zostanie bezkarny. Nie zadowolił się jednak Bufan tym jedynym tylko czynem bestyalskim. D. 7 listopada 1918 również na Zniesieniu około godz. 8 rano wyszedł 14-letni Stanisław Lachowicz z mieszkania przed dom i stał tam, przypatrując się siedzącym opodal i grającym w guziki chłopcom. Stał lekko potem prawe udo, gruchocząc kości udowe obu ud odwrócony plecami do ściany domu, bokiem zaś do wylotu ulicy. W tej chwili padł z niedalekiej odległości strzał. Pocisk trafił Lachowicza w powierzchnię lewej ręki, przebił ją, następnie przebił lewe, potem prawe udo, gruchocząc kości udowe obu ud i rozszarpując tętnice, przebił wreszcie prawą dłoń, spoczywającą w danej chwili na prawem udzie. Chłopak padł na miejscu, a przyniesiony do domu, wkrótce zmarł z powodu gwałtownego upływu krwi. Według orzeczenia znawców lekarzy i w tym wypadku, żadna nawet natychmiastowa pomoc lekarska nie mogła denata uratować. W krytycznej chwili obok bawiących się chłopców była na ulicy Zofia Lewandowska, mieszkająca o kilka domów od Lachowiczów. Lewandowska usłyszawszy detonacyę strzału i widząc padającego na prawo od siebie Lachowicza, spojrzała w kierunku skąd strzał dał się słyszeć i spostrzegła jak z za kupy gnoju powstali dwaj żołnierze, a w jednym z nich poznała znanego jej przedtem Bufana, w drugim narzeczonego siostry Bufana. Obaj powstawszy z za gnoju zawiesili trzymane w ręku karabiny na plecy i odeszli. Lewandowska twierdzi stanowczo, że strzał od którego zabity został Lachowicz, padł z za tej kupy gnoju, że podówczas w okolicy żadne inne strzały nie padały i że wróciwszy do domu zaraz opowiadała swemu mężowi o smutnym wypadku, wymieniając, że jednym z żołnierzy był Bufan, a drugim narzeczony siostry jego Rozalii. Nie mówiła zaś z początku o tem nikomu, obawiając się na wypadek wyjawienia głośno nazwiska żołnierzy, ich zemsty. Te jej zeznania potwierdzili też mieszkający w tym samym domu co Lachowicze Marya i Eugenia Bańkowskie, które zauważyły mniej więcej te same okoliczności, o jakich opowiadała Lewandowska. Jakkolwiek żaden ze świadków nie widział, z czyjej ręki bezpośrednio padł strzał, mający za skutek śmierć śp. Lachowicza, uzasadnione jest przecież w całej pełni podejrzenie, że sprawcą tego morderstwa był Roman Bufan.

W obu wypadkach ofiarą zwierzęcego instynktu pozbawienia istoty ludzkiej życia padły osoby, niewyszłe jeszcze z lat dziecięcych. W obu wypadkach motywem zbrodni była nienawiść do osób narodowości polskiej, wyładowana w formie niesłychanego udziczenia. W obu wypadkach, w przeświadczeniu, że czyn, popełniany na Polakach, ujdzie bezkarnie. Roman Bufan, mieszkający stale w Zniesieniu, znał mieszkańców tej gminy i wiedział kogo wybierać na ofiary.

Roman Bufan i Gustaw Bufan mieszkali przy swych rodzicach w Zniesieniu, w najbliższem sąsiedztwie rodziny Kaweckich, która miała też dwóch synów: 20-letniego Romana i 14-letniego Kazimierza. Roman, jako rówieśnik Gustawa Bufana, utrzymywał z nim przed listopadowymi wypadkami dość bliskie sąsiedzko-koleżeńskie stosunki, z wybuchem przewrotu jednak we Lwowie, w dniu 10. listopada 1918 r. Roman Kawecki zgłosił się jako ochotnik do strażowania przy rzeźni, będącej w rękach Polaków. Z tego to powodu przeważnie przez cały dzień nie było go w domu, przychodził tylko wieczorem, by przenocować. Młodszy Kazimierz Kawecki, który zginął w walkach na Persenkówce, służył również po stronie polskiej i znając lokalne warunki, przenosił często amunicyę z wozów kolejowych na Podzamcze i do Rzeźni. Zaraz w pierwszych dniach listopada zwierzył się śp. Kazimierz Kawecki jednemu ze swoich towarzyszy, iż Marya Baranówna, mieszkająca w najbliższem sąsiedztwie, spotkała go raz niosącego amunicyę i że mu się z tego powodu odgrażała. Także i siostra ich, będąc raz w mieszkaniu Anny Pelech i spotkawszy się tam z Maryą Baranówną, słyszała, że ta ostatnia opowiadała Pelechowej, iż niedawno spotkała Kazimierza, noszącego naboje dla Polaków, dodając przytem, że doniesie o tem Romanowi Bufanowi, a on już będzie wiedział, co ma zrobić. Siostra ostrzegła z tego powodu swych braci, którzy od tego czasu mieli się na ostrożności. Nie ulega jednak wątpliwości, że groźbę swoją wypełniła, albowiem Bufan w następstwie jej życzliwego donosu wystąpił w dniu 10. listopada czynnie przeciw Romanowi Kaweckiemu, aresztował go, odprowadził następnie na dworzec Podzamcze, gdzie Roman Kawecki został zamordowany. Śledztwo wykazało, że Roman Bufan przygotowywał się do czynu tego przez kilka dni, wyczekując chwili, kiedy Kaweckiego napewne zastanie w domu. Dnia 10. listopada Roman Bufan wziął karabin i razem z Mikołajem Sidorem, żołnierzem ukr., narzeczonym siostry, również w karabin uzbrojonym, udał się do Kaweckich. Sidor zaś został na dole. Bufan wszedł na górę i wezwał Romana Kaweckiego, by z nim wyszedł, co też ten uczynił. Na dole obydwaj wzięli go między siebie, a gdy matka prosiła ich, by syna jej puścili, zwrócili się do niej ze zwróconemi przeciw niej wylotami luf, odgrażając się zastrzeleniem, wobec czego ta uciekła za parkan, poczem syna odprowadzili w kierunku dworca. Na dworcu po krótkiej chwili ukazał się Kawecki, prowadzony przez dwu żołnierzy, którzy zawlekli go na szósty tor dworca i tam zamordowali go dwoma strzałami karabinowymi.

Zwłoki śp. Romana Kaweckiego zakopane zostały w miejscu na dworcu Podzamcze. Aleksander Lewandowski, który w parę dni później po ustąpieniu Ukraińców te zwłoki odkopał, skonstatował, że cała czaszka denata była strzaskana.

Policzek miał przestrzelony, ranę na szyi z przodu, usta zatkane kawałkiem szmaty, ręce w tył złożone, a drut kolczasty opasywał jego biodra. Sekcya zwłok, dokonana w rok po wypadku nie wykazała już wobec zgnicia części miękkich żadnych ran postrzałowych. Wykazała jednak wielokrotne zdruzgotanie czaszki, które wedle orzeczenia znawców lekarzy powstały wskutek uderzeń kolbą. Świadczy to o tem, że sprawcy nad skrępowanym poprzednio w drut kolczasty śp. Kaweckim znęcali się, roztrzaskali mu głowę uderzeniem kolby, zadanem przed lub po oddaniu do niego strzału. Wskutek wszystkich tych bestyalskich czynów prokuratorya oskarża Romana Bufana, ur. w r. 1894 we Lwowie, rel. grecko-kat., ślusarza Gustawa Bufana, ur. w r. 1899, rel grecko-kat., pomocnika piekarskiego, o zbrodnię morderstwa skrytobójczego z § 134, 135, o zbrodnię zwykłego morderstwa, o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe działanie szczególnie niebezpiecznych okoliczności, zaś Maryę Baronównę o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe działanie wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności Do rozprawy, która ma potrwać trzy dni, powołano około 60 świadków.

Kronika sportowa.

Zawody amotorskie w cieżkiej atletyce.

(Drugi dzień walk).

Lwów, 8 marca.

Ciężka atletyka jest jedną z wielu skutkiem wojny mocno zaniedbanych gałęzi sportu. Przyczyny, jakie złożyły się na zaniedbanie tej pięknej gałęzi sportu są każdemu sportowcowi bardzo dobrze znane. Główną i zasadniczą przyczyną upadku tej gałęzi sportu jest brak zainteresowania się u naszego społeczeństwa, tak dla ciężkiej atletyki, jak i dla innych działów. Dalej odciąganie się młodzieży od uprawiania sportów, co w ludziach hołdujących hasłu „w zdrowem ciele zdrowy duch" wzbudza poważne obawy o fizyczną przyszłość naszego i następnych pokoleń, jak obok poprzedniej drugą zasadniczą przyczyną upadku sportów w ogólności. Przed wojną w klubach sportowych we wszystkich działach roiło się od ćwiczącej młodzieży, dziś czynnych członków klubów można policzyć na palcach.

Cieżko-atleci przed wojną, ludzie przeważnie młodzi skupiali się w Lwowskim klubie atletycznym, gdzie aż do wybuchu wojny regularnie trenowano z dodatnimi rezultatami. Wybuch wojny rozprószył członków klubu i do dziś dnia nie powołano go jeszcze do życia, jakkolwiek wszystkie inne kluby już dawno wznowiły swoją działalność.

Nie chcąc dopuścić do zaniku tej pięknej gałęzi sportu, uprawianej za granicą przez wszystkie sfery i stany, grupa lwowskich amatorów celem zreorganizowania z powrotem klubu i zainteresowania tym sposobem szerszych warstw społeczeństwa urządziła zawody amatorskie o mistrzostwo Małopolski na rok 1921. Udział swój zgłosiło około 30 amatorów, między nimi kilku wybitnych sportowców, którzyby mogli godnie Polskę reprezentować za granicą. Udział swój zgłosiło kilkunastu amatorów z Górnego Śląska, ale ci w przeddzień walk, zawiadomili komitet, że z powodu bliskiego plebiscytu i połączonych z tem prac przygotowawczych przyjechać nie mogą. Każdego dnia zgłaszają się jeszcze nowi amatorzy a między innymi zgłosił się wczoraj zapaśnik walczący w czarnej masce.

Do pierwszej walki stanęli wczoraj: „Czarna maska"-Klin. Walka ta obfitowała w cały szereg przepięknych momentów i epizodów, wykazała równe szanse obu przeciwników, gdyż jeden i drugi miał po kilka momentów „pewnych", lecz po 20 minutach walka pozostała nierozstrzygnięta. W następnej walce Lampart-Lubuśka, zwycięża w 1'10" Lampart, który nad swoim przeciwnikiem górował tak siłą, jak i techniką. Zwyciężył on Lubuśkę przez złamanie mostku. Trzecia walka Pawlaczek-Macylewicz została po 20 m. nierozstrzygniętą. Była to jedna z najpiękniejszych walk. Czwarta para Sokołowski-Mosakowski walczyła przez 14 m. i dała zwycięstwo Sokołowskiemu. I tutaj należy z uznaniem podnieść, że p. Sokołowski mimo swoich 52 lat życia, nie waha się jeszcze oddawać umiłowanemu przez się sportowi, a jego fizyczny wygląd świadczy właśnie o skutkach uprawianego przez niego sportu od 18 roku życia. Niechaj tedy ci wszyscy tak młodzi, jak i starzy, którzy sobie bagatelizują, a nawet i negują znaczenie sportów, przyjdą i zobaczą postać p. Sokołowskiego w jego wieku, a może przekonają się o błogich ich skutkach. Przyjdźcie wy gogusie, lalusie kawiarniani i wy salonowi, przyjdźcie i wy wymoczki biurowe, którzy już w 30 roku życia nie możecie chodzić bez laski i wyjść na 3 piętro bez zadyszania się, niech też nie braknie i rodziców młodych chłopców, a zobaczycie człowieka w 52 roku życia, pełnego sił, który jeszcze „bierze" się z amatorami młodymi i zwycięża ich.

W piątej walce między „Zapaśnikiem" a Bednarczukiem zwyciężył Zapaśnik w 7'9". — W ostatniej walce Pełecki-Bratkowski zwyciężył Pełecki, gdyż Bratkowski z powodu niedyspozycyi po kilku minutach walki ustąpił.

(h. b.)

Na srebrnym ekranie.

Szaleniec wśród szaleńców czyli gabinet dr. Caligari.

Premiera w Kinoteatrach: „Kopernik" i „Marysieńka".

Lwów, 8. marca.

Po raz pierwszy trudno mi zacząć zwykłe moje sprawozdanie kinoteatralne.

Trudno z tego powodu, że niejeden z czytelników powie może: co za superlatywy! Czy to możliwe, aby tak było, aby film za filmem szedł — tak nadzwyczajny, tak fenomenalny?

A przecież jest tak! I to jest tajemnicą dyrekcyi, tajemnicą magiczną, niebywałą, iż z powodzi obrazów umie wydobyć nietylko najpiękniejszą rzecz, ale dać publiczności coś, czego bezświadomie jest spragniona. To, co ujrzeliśmy wczoraj zafrapowało, olśniło, osiągnęło szczyt szczytów.

Słuchy już dawno u nas chodziły i chodzą, iż tam gdzieś daleko dzieją się przewroty w świecie sztuki. Coś niecoś wiedzieliśmy o tem z pism, coś niecoś widzieliśmy na obrazach najmłodszych przedstawicieli malarstwa. Nowy ruch ogarnął i teatry zagraniczne, w szczególności zakwitł w Niemczech, we Włoszech.

Gdy wczoraj nowy zupełnie obraz wykwitł na ekranie — mieliśmy wrażenie jak gdybyśmy nagle, cudem jakimś znaleźli się w metropolii jakiejś światowej.

Wrażenie artystyczne niesłychane. Żadnych znanych nam dotąd alei, ulic, tafli wodnych, historyi erotycznych, sytuacyi małżeńsko-kryminalno-donżuanowskich. Dziwne, upiorne, wązkie ulice, w które spływa trójkąt murów, przedziwne oświetlenia, urządzenia przeciekawe a równocześnie przepiękne, zupełnie jak z obrazów jakiegoś Kokoszki, czy naszego Witkiewicza.

A na tem tle zupełnie odmienna, wszelki realizm odrzucająca precz historya, której znów mógł być autorem Meyrink lub Edschmidt, a nawet i sam Marinetti.

Za murami zakładu obłąkanych opowiada jego mieszkaniec dziwną historyę — wyrosłą w jego mózgu. Szalona fantazya snuje się torami dalekiej przeszłości. Legendarny dr. Kaligari bada, czy somnambulikowi można sugerować czyny zbrodnicze. Blady, w czerń odziany młodzieniec, w ciągłym śnie — leży w skrzyni — lecz na rozkaz dr. Kaligari wstaje i popełnia jedną zbrodnię po drugiej. Wreszcie, gdy rozkaz jego władcy pada na czarującą kobietę Cezar, somnambulik sam pięknością zahypnotyzowany — nie zabija jej. I to go gubi. Włokąc ją przez te okropne, wązkie ulice — czuje, że go gonią. Porzuca piękną zdobycz i sam pada gdzieś. Narzeczony jej, którym jest właśnie ów opowiadający, znalazł ją — i postanawia znaleźć tego, który przyprawił niewinną istotę o taki przestrach.

Znajduje go w dyrektorze obłąkanych. W swoim własnym dyrektorze! Po balu, na którym jak widma snują się szaleńcy, rzuca się na owego dyrektora. Kaftan bezpieczeństwa włożono mu i zamknięto w celi.

A jednak dyrektor ma nadzieję, iż go uleczy! Bo oto wie już teraz, iż cierpi na manię prześladowczą i kto go prześladuje.

Widownia oniemiała z zachwytu po prostu, śledziła grę niezwykłą aktorów — obrazy przepyszne, scenerye niebywałą. Dech nowości powiał po sali. Takiego filmu śmiało powiedzieć można, nie było jeszcze we Lwowie, takiej inscenizacyi również nie widziano dotąd. To też niewątpliwie nietylko szeroka publiczność, ale artyści pospieszą by ujrzeć ten niezwykły obraz.

Nora.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.